

Rozmnożenie obrazów

Zabytkowy ołtarz w podtoruńskim Bierzglowie ujawnił swoje tajemnice

– Oddaliśmy w ręce konserwatorów ołtarz z dwoma obrazami, a otrzymaliśmy z czterema – śmieje się ksiądz dr Rajmund Ponczek, proboszcz z podtoruńskiego Bierzglowa. Cudowne rozmnożenie obrazów to nie jedyna przygoda, jaka przydarzyła się podczas zakończonej niedawno konserwacji jednego z bocznych ołtarzy w bierzglowskim kościele.

Nieduży gotycki kościółek w Bierzglowie położony jest malowniczo na wzgórzu, opodal niszczonego drewnianego wiatrak. Świątyni z siwych kamieni i czerwonych cegieł za trzy lata stuknie siedem wieków. A zachowane na ścianach malowane zacheusze świadczą o tym, że jej mury nie były odbudowywane, że oparły się żywiołom i dziejowym burzom. Kościół wyróżnia nie tylko autentyzm murów. W 1935 roku dach pokryto drewnianym sklepieniem z kasetonami. To jeden z dwóch na Pomorzu kościołów o takim sklepieniu.

W świątyni są trzy ołtarze. Pyszny barokowy ołtarz główny i jeden z ołtarzy bocznych – Matki Boskiej Szkaplerznej odnowiono kilka lat temu. Ostatnio przyszła kolej na ołtarz trzeci – pod wezwaniem Chrztu w Jordanie.

– Był w takim stanie, że kiedy naprawialiśmy posadzkę, to nie mieliśmy odwagi go przesunąć. Wyglądało na to, że mógłby się rozsypać – mówi ksiądz Ponczek.

Barbara zamiast Kazimierza

Ekipa konserwatorska – Zenon i Damian Lizunowie (ojciec i syn) oraz Monika Nowocińska – zdemontowali ołtarz, by w częściach przewieźć go do toruńskiej pracowni. Pierwsza niespodzianka ukazała się oczom konserwatorów po demontażu: tajemnicze sygnatury wykonane ołówkiem na odwrocie drewnianych elementów.

Przy odkrywaniu warstw farby wyszło na jaw, że ołtarz był początkowo czarny i dość skromnie ozdobiony snycerką, którą uzupełniał malowany ornament. Jednak największym zaskoczeniem było odkrycie dwóch dodatkowych obrazów. Okazało się że pod olejnymi malowidłami na płótnie zdobiacymi ołtarz, ukryte są dwa inne, wykonane temperą na drewnie. Spod mniejszego, górnego obrazu, przedstawiającego Świętą Barbarę wyłonił się Święty Kazimierz.



Fot. ALICJA PIOTROWSKA

Zenon Lizun pokazuje odsłonięte obrazy w odrestaurowanym ołtarzu pw. Chrztu w Jordanie

– To ciekawe – dodaje ksiądz proboszcz – że znalazł się tutaj wizerunek Świętego Kazimierza, którego kult bardziej niż na Pomorzu rozpowszechniony był na Litwie.

Większy obraz, ze sceną chrztu Jezusa w Jordanie, przysłał tę samą scenę, tylko namalowaną inaczej i znacznie wcześniej. Na odsłoniętym obrazie Janowi Chrzcicielowi i Chrystusowi towarzyszy anioł. Za nimi widać wspaniałe namalowane drzewo. Z drugiej strony wznosi się ciemne wzgórze, zza którego wylania się... anielskie skrzydło. Zdjęcia rentgenowskie wykazały, że w miejscu pagórka wcześniej namalowany był anioł. Autor obrazu postanowił go zamalować. Dlaczego – można się dziś jedynie domyślać. Jan Chrzciel trzyma w dłoni banderolę. Na niej napisano datę: 1685. To data powstania malowidła i całego ołtarza.

– Nie ma co do tego wątpliwości – mówi konserwator Damian Lizun. – Nawet gdyby nie było tej daty, to na podstawie sty-

lu tak właśnie umiejscowilibyśmy w czasie ten ołtarz.

Świętego Kazimierza i chrzt w Jordanie przysłonięto nowymi obrazami w 1734 roku (tę datę też uwieczniono na ołtarzu). Czyżby stare obrazy stały się niemożne? Czy też deski, na których je namalowano rozkleiły się i powstały nieładne szpary, dzielące obrazy na kilka części? A może po prostu malowidła szczytnie od kurzu i dymu świec? Dość, że zdecydowano się zamówić nowe. Na szczęście te stare stanowiły element konstrukcji, zostawiono je więc na swoim miejscu przesłaniając nowymi.

– To był czas rekatolizacji tych ziem, które przez pewien czas były pod wpływem protestantyzmu. Wprowadzono modę na barok kontreformacyjny, styl, który swym przepychem miał robić wrażenie na wiernych. Prócz nowych obrazów przydano więc ołtarzowi wspaniałe snycerskie dekoracje: rzeźbione ramy, listwy, ornamenty. Pomalowano ołtarz na ciemną zie-

leń. Do tego koloru, zgodnie z decyzją specjalnej komisji, powróciliśmy dzisiaj – opowiada Damian Lizun.

Zamalowana uroda

Oprócz tajemniczych napisów i dwóch schowanych obrazów bierzglowski ołtarz odkrył inne jeszcze swoje sekrety.

– Kiedy usuwałem olejne przemalowania z rąk drewnianej figury Świętego Pawła, jednej z dwóch umocowanych po bokach ołtarza, coś błysnęło. Okazało się, że dłonie nie są wcale z drewna lecz z ołowiu. Widocznie były uszkodzone przez drewnojady i podczas którejś z ostatnich renowacji zastąpiono je znakomicie wykonanymi przez miejscowego kowala metalowymi odlewami, dla niepoznaki zamalowując – mówi Damian Lizun.

Niespodzianek dostarczyły też nowsze, te na płótnie, obrazy.

– Nim zabraliśmy się za ich konserwację, wydawały się nie najlepsze. Czerniały, częściowo przemalowane. Nasuwało się pytanie, czy warto je jeszcze eksponować – mówi Zenon Lizun. – Podczas konserwacji okazało się jednak, że pochodzą z dobrego warsztatu malarskiego. Wprawdzie sylwetki Jana Chrzciela i Jezusa są dość toporne, a kompozycja wydaje się szablonowa, ale pewne szczegóły malarskiego warsztatu zachwycają. Na przykład – przepięknie namalowany pas Świętej Barbary.

Obrazy na płótnie, które dopiero po konserwacji ujawniły pełnię swojej urody, pozostaną więc także w świętych. Czekają właśnie na odpowiednie ramy. Będą wisiały już poza ołtarzem, oczywiście – odpowiednio zabezpieczone. Zresztą, najlepsze zabezpieczenie to, zdaniem księdza proboszcza, czujni sąsiedzi, okoliczni mieszkańcy, którzy czują się gospodarzami tego miejsca. W czasie konserwacji ksiądz na bieżąco informował parafian o przebiegu prac, o odkryciach.

– To prawda, że prac w tak starej świątyni jest więcej niż w nowych obiektach – przyznaje. – Ale nie nazwałbym tego kłopotem. To raczej radość obcowania z pięknem stworzonym przez dawnych artystów. I lekcja pokory wobec dziedzictwa wieków.

MIROSLAWA KRUCZKIEWICZ